№ 273. Kraków 28 Listopada.—Niedziela. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
		rocznie	zł. 28
		półrocznie	„ 14 c. —
	„ . „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwartalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmuję się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^{1}/_{2}$

Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 27 listopada.

W bieżącym miesiącu nastąpiło otwarcie Izb belgijskich. Nie mówiliśmy o niem ani też o mowie tronowéj, która zajmowała się tylko sprawami wewnętrznemi, nieprzedstawiającemi dla nas bezpośredniego zajęcia. Jedna tylko okoliczność uderzała z powodu téj mowy to jest zupełne w niéj pominięcie Boga i Opatrzności, na którą w takowych uroczystych chwilach monarchowie chrześciańscy zwykli się powoływać.

W Izbie deputowanych belgijskiéj przeważa bardzo wyraźnie stronnictwo liberalne. W jego więc duchu zredagowanym był projekt do adresu, czyli odpowiedź na mowę tronową. W odpowiedzi téj przemilczano również o Bogu i Opatrzności, ale umieszczono ustęp energiczny przeciw partyi katolickiéj, przypominający przeszłoroczne nad nią zwycięstwo i zapowiadający dalsze w tym duchu postępowanie większości Izby. Deputowani partyi katolickiéj uznali za stosowne opuścić Izbę przed odczytaniem projektu do adresu, i nie powrócili gdy obradować miano nad tym przedmiotem. Można więc twierdzić, że nie było rozpraw nad adresem, i takowy przyjęty został ogromną większością.

W roku przeszłym zajmowaliśmy kilka razy uwagę czytelników parlamentem belgijskim, z powodu walki w nim odbytéj o wolność miłosierdzia i swobodę uczynków dobroczynnych, zasady bardzo nam drogiéj. Partya katolicka (używamy nazwy stronnictw przyjętéj w Belgii, lubo jak wiadomo, nie idzie wcale za tém, aby w partyi liberalnéj nie byli katolicy, a w partyi katolickiéj ludzie liberalni), partya więc katolicka była wtedy u steru i miała większość w Izbie; ustąpiła przed zaburzeniem ulicznem. Nie chcemy powtarzać rzeczy wiadomych, przypominamy tylko fakt ów, jak wówczas tak i dzisiaj pożałowania godny. Jak wówczas nie mogliśmy pochwalić owego ustąpienia, tak i dzisiaj ubolewamy nad postępowaniem tego stronnictwa. Nieobecność lub wstrzymanie się od głosowania może być taktyką, ale wtedy tylko gdy tym sposobem pozbawia się Izbę dostatecznéj liczby głosów, aby wotowanie odbyć się mogło legalnie. Inaczéj protestacya podobna jest szkodliwa, nietylko dla stronnictwa które jéj używa, nietylko dla sprawy któréj to stronnictwo broni, ale w ogóle dla wolności. Kto nie korzysta z prawa jakie mu przysługuje, osłabia je. Stronnictwo które nie używa wolności obrad, aby utrzymywać swoją zasadę, przyznaje się do słabości lub błędu, a nadto domyślać się pozwala, że albo o wolność tę niedba, albo że jéj używać nie umie, co tyle znaczy że jéj niegodne. Osłabia przytém instytucyę, na mocy któréj prawo i wolność jéj przysługują. Załujemy szczerze, że partya katolicka w Belgii, mając słuszność i prawdę i prawo po sobie, ucieka się do taktyki, którą żaden stronnik prawdziwéj wolności nie pochwali.

Po Norwegii i Anglii, Belgia niezawodnie używa największéj wolności w Europie. Zawdzięcza ją dawnym tradycyom, zwyczajom, i konstytucyi zaręczającéj jéj wolność dyskusyi i wolność kontroli. Poniewierać darami bożemi nie godzi się; bo wolność jest wielkiem dobrem na téj ziemi, skoro utratą wolności Bóg zwykle karze narody.

Korespondencya Czasu.

Poznań 25 listopada.

λ. Kompromissa przy wyborach na deputowanych uznano w powszechności tutaj za właściwe, zastanowiwszy się nad tem, iż mają dotyczeć aktu wyborczego, nie zaś deputowanych. Prócz trzech kompromisarskich wyborów polskich, o których wam wczoraj zdałem sprawę, przyszedł jeszcze czwarty do skutku i to znów w Lesznie. Wśród większości znacznie niemieckiéj, ale niezgodnéj z sobą, wybrany został prócz hr. Platera także jeszcze p. J. Mielżyński, wśród przedłużonego późno w wieczór aktu wyborczego. Tak więc w więszéj części niemieckie powiaty połączone Babimostski i Wschowski z częścią Krobskiego, wybrały dwóch niemców i dwóch polaków. PP. Plater i J. Mielżyński stanowić mają wraz z p. T. Chłapowskim, kontyngens młodszy sejmowy.

Z departamentu Bydgoskiego nie słychać dotąd o kompromisach. Z wyborów zaś polskich tamecznych wyszli deputowanymi pp. hr. A. Skórzewski, sędzia Wyczyński, E. Stablewski i K. Libelt.

Według dotychczasowego rachunku mieć więc będzie Księstwo Poznańskie 17stu deputowanych Polaków.

Towarzystwo tutejsze Przyjaciół Nauk nie opuszcza — ile może — rąk. Prawda, że klęskę poniosło przez wystąpienie mimo woli profesorów gimnazyalnych, którzy wraz z kilkunastu miejscowymi członkami, stanowią zaród Towarzystwa.

Berlin 25 listopada.

† Uzupełniam najprzód wiadomość co do wyborów berlińskich. Ksiądz protestancki Dr. Jonas, obrany został dziewiątym posłem stolicy. Jest on uczniem Schleiermachera. To dosyć, aby oznaczyć jego teologiczne i kościelne stanowisko, przeciwne zarówno ortodoksyjnym pietystycznym dążnościom naczelnéj rady kościelnéj, jako i rozwolnionym zbytecznie zasadom angielskiéj ligi ewangielickiéj, dążącéj do zjednoczenia całego kościoła protestanckiego samym węzłem miłości, zostawiając pojedyńczym sektom ich szczegółowe wyznania wiary. W obec tych dążności, z których mianowicie pierwsze na polu praw o małżeństwie przez surowość swą wielkie w kraju wywołały niechęci, wyborcy stolicy osądzili, że będzie rzeczą korzystną i potrzebną, mieć przynajmniéj jednego światłego reprezentanta ze stanu duchownego, reprezentanta badawczego i postępowego protestantyzmu. Jak widać z charakteru osób powołanych na reprezentantów stolicy, wyborcy mieli przedewszystkiem na widoku ludzi światłych, praktycznych, wydziałowo biegłych, wreszcie co do opinij swych z niepodległości znanych, i co do stałości charakteru doświadczonych. Jest między nimi jeden dyplomata, Henryk Arnim; jeden sędzia, Wentzel; jeden prawnik, Riedel; jeden burmistrz, Grabow; jeden urzędnik administracyjny, Mathis; jeden finansista Kuehne; dwóch księgarzy, Reimer i Veit (żyd) i jeden ksiądz, Jonas.

W Berlinie nie obrano z zasady żadnego z ministrów. Stolica chciała mieć ludzi niezawisłych, zwłaszcza że polityczny program nowego gabinetu nie jest wcale wiadomy. Dwóch jednak ministrów, jenerał Bonin i Bethmann-Hollweg, minister oświecenia, figurowało pomiędzy kandydatami. Nie mieli oni większości nie z powodu niezaufania, lecz że większość wyborców raz była inaczéj postanowiła. Mniejszość popierała ich kandydaturę z swojéj własnéj, nie z ich woli. Zauważać także trzeba wybór żyda. Chciano przez to dać poznać opinią stolicy co do równouprawnienia obywatelskiego bez względu na różność wyznania, przeciwko któréj zasadzie, uznanéj przez konstytucyą, dawny rząd nieprzestannie wojował. Kompromis w tym względzie pomiędzy wyborcami polskimi i żydowskimi w Poznaniu, skutkiem którego był wybór tegoż starozakonnego księgarza berlińskiego Dr. Veita, człowieka bardzo zacnego i szlachetnego, kompromis uważany przez p. Puttkammera za niemożebny, był dla obu stron wyborczych nietylko bardzo naturalny i sprawiedliwy, ale nadto dla jednéj i drugiéj zaszczytny. Był naturalny i sprawiedliwy, bo połączył ludzi wyjątkowemi prawami i reskryptami rządzonych; był zaszczytny, bo uświęcał wysoką zasadę prawa politycznego uznanego przez najświatlejsze narody. Był wreszcie uszanowaniem konstytucyi, które władza prowincyonalna śmiała za grzech obu stronom policzyć.

Większa liczba wyborów z prowincyi jest tu już znana. Charakter ich przeważnie liberalny, respective ministeryalny. Mieszczą się nadto między wybranymi ludzie nauką, przemysłem, urzędem, majątkiem, rodem znakomici. Będzie to istotna reprezentacya kraju, jakiéj dotąd nie było.

Gazeta Vossa zmieszcza w całości przemowę Księcia Rejenta do nowego gabinetu, którą konserwatyści wrocławscy ogłaszając w urywkach, używali za manewr wyborczy. Jest to akt wielkiéj wagi, istotny program polityczny, dotykający wszystkich gałęzi rządu, a nacechowany prawdziwą mądrością polityczną. Czemuż nie był zaraz z początku ogłoszony? Napomnienia p. ministra spraw wewnętrznych nie byłyby potrzebne. Z aktu tego najlepiéj się zresztą można przekonać, że w osobie Księcia Rejenta największa leży rękojmia przeciwko zachceniom reakcyi, które za ogłoszeniem reskryptu p. Fottwella, już się były zaczęły objawiać. Radość nie długo trwała. Rola pietystów, świętoszków i wszelkiego rodzaju obłudników odegrana. Ustęp dotyczący religii najdobitniéj wyrażony. Wieczorne dzienniki akt ten zamieszczają. (p. „Niemcy").

Paryż 23 listopada.

B. Wtenczas się sili myśl ludzka na błędne wymysły, kiedy się powszechny brak nowin czuć daje. Temi czasy mogliśmy sprawdzić ten pewnik. Krążyło niemało wieści tak o wewnętrznych wypadkach jak o zachmurzeniu horyzontu politycznego na zewnątrz, a wszystko niezasługiwało na najmniejszą wiarę u więcéj świadomych rzeczy lub ostrożniejszych słuchaczy. Już zapewniono że Cesarz Napoleon IIIci uległ jakiemuś nieszczęściu w Compiègne, a Cesarz dnia tego zdrów i wesół używał przechadzki z gronem zaproszonych. To znowu głoszono zmianę ministrów, a takowa jeżeli nastąpi to dopiero po należytem rozpatrzeniu się i rozbiorze kwestyj o których wspomniałem w poprzedzających listach, a temi są: Zmiana renty $4^{1}/_{2}$ procentowéj na 3 procentową, przyłączenie robót około upiększenia Paryża do atrybucyi ministerstwa robót publicznych. W końcu rozszerzenie miasta przez wpuszczenie w zakres monopolu miejskiego gmin Puteaux, Surones, lasku Bulońskiego, Neuilly i Courbvoie. Ta część tylko przedmieść ma być na ten raz złączona z miastem jako zamieszkała przez ludność bogatą i mniej pracą zajętą. Jeżeliby niektórzy członkowie wyższéj administracyi nie byli w zgodzie z ogółem rady, mogą w takim razie nastąpić zmiany, ale przewidywać i wskazywać je jako czyn dokonany lub nawet projektowany, jest rzeczą zbyt śmiałą i przedwczesną. Wyobraźnia fabrykantów nowin zuchwaléj jeszcze postąpiła co do komplikacyi wewnętrznych. Dla tego że z tem lub z owem mocarstwem stosunki dyplomatyczne naciągnięte, już z następującą wiosną wróżą i głoszą nastąpić mające krwawe walki. Wojna w obecnym stanie Europy jest bardzo trudną i prawie niepodobną. W dziewiętnastym wieku tylko interesa zmuszają

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE
BOHATYRA ROMANSU.

(Dokończenie.)

Trzy lata upłynęło z niepojętą szybkością. Byłem już ojcem ślicznéj półrocznéj córy, ochrzczonéj Zosią, na pamiątkę imienia mojéj matki — kochanéj, pieszczonéj od wszystkich, ubóstwianéj od rodziców, jako najdroższy dar Boga przyjęty od Leontyny, która ją sama karmiła.

W kilka miesięcy po naszém pobraniu się, książę Jeremiasz opuścił Warszawę, i zamieszkał w majątku swoim graniczącym z nami. Poznał Hortensyą, i polubił ją jako siostrę Leontyny, którą uwielbiał zawsze. Wkrótce jéj wdzięki, przymioty, i nadzwyczajne we wszystkiém podobieństwo z siostrą zamieniły nieznacznie to uczucie w żywe wzajemne przywiązanie. W rocznicę naszego ślubu, z radością oddałem księciu przysługę, którą on z goryczą duszy wypełnił dla mnie, służąc mi za świadka przy ceremonii ślubnéj.

Nazajutrz był świetny bal u księcia. Leontyna, Hortensya i dwie młode księżniczki uszczęśliwione wyborem ojca, były ozdobą téj uroczystości i rozkoszą serc naszych.

Wśród rodzinnego szczęścia Wacław odzyskał całą swobodę, wszystkie pustoty pierwszéj swojéj młodości. Bawił nas komiczném swojém ubolewaniem, że chcąc już — jak mówił — wstąpić w moje ślady, porzucić bałamuctwo kawalerskiego życia, nie mógł się zdecydować w wyborze między dwiema córkami księcia. Obie znajdował równie godne miłości; zezwolenia ojca mógł być więcéj niż pewnym, bo już oddawna oczarował go po swojemu, utyskiwał tedy nad trudnością wyboru, chociaż serce jego nie wahało się ani na chwilę i nie trudno było go odgadnąć. Jakoż w następującą rocznicę ślubu naszego, ów wietrzny i niestały Wacław, owa plaga wszystkich matek mających córki na wydaniu, z któremi się nie żenił, ów postrach zazdrosnych mężów, zamienił się w poważnego na pozór, ale rzeczywiście w zakochanego i najdobrowolniejszego z małżonków starszéj córki księcia.

Odtąd trzy nasze domy składały jedną szczęśliwą rodzinę. Moja Leontyna, ta prawdziwa rozkosz i chluba życia, kwitła jak róża, co się podnosi na gałązce, przetrwawszy burzę przygniatającą ją do ziemi. Zdawała się starszą siostrą swoich synów.

Hortensya, sercem przyjaciołki, sercem siostry pokochała przybrane swoje córki; książę młodniał miłością żony, szczęściem dzieci i widokiem wnuka, którego od kilku tygodni karmiła śliczna siedemnastoletnia Wacława żona.

Jednakże Leontyna jak każda istota co już wiele ucierpiała, lękała się tak dziwnéj pomyślności. Często i siebie, i mnie nawet trwożyła myślą jakiego nieprzewidzianego wypadku, coby ten raj mógł zniszczyć.

Właśnie rozmawialiśmy w téj myśli, wracając we dwoje z konnéj przejażdżki, w któréj zarwaliśmy zupełnego zmroku w cudny majowy wieczór. Jadąc stępo objąłem ją w pół, przywodząc na pamięć nasze wycieczki przed trzema laty w okolice Warszawy. Te wspomnienia miały zawsze władzę rozpędzić tęskne uczucia, którym często poddawała się jéj dusza nawykła do cierpień.

— Nie wiem co mi dziś jest — mówiła schylając się na moje ramię. — Czy to skutek utrudzenia, czy jakie złowrogie przeczucie, ale jakiś ciężar ugniata mi serce, już mi dawno tak niebyło... od lat trzech — dodała tuląc się do mnie.

— A przecież tyle razy przyrzekałaś mi odpędzać ten smutek. Gdybyś kochała męża i dzieci...

— Ach nie bluźń moje życie! — zawołała zasłaniając mi usta — nie przypuszczaj żeby mi co brakowało do szczęścia. Te mimowolne przystępy dowodzą tylko, że człowiek do niego niestworzony — niestworzony do tego, żeby każde życie, każdaj najskrytsza i najdrobniejsza nawet myśl jego była zawsze spełnioną. I w téj chwili naprzykład: kiedy żałowałam że nie świeci księżyc, ponieważ się już tak ściemniło — patrzaj jak przepysznie wschodzi w stronie naszego domu, jakby w ogniu!

Już od kilku minut wpatrywałem się z niepokojem w tę czerwoność na niebie, którą mi wskazywała Leontyna — gdy w téj właśnie chwili kłęby dymu unoszące się niewyraźnie w powietrzu, zamieniły ten niepokój w pewność okropną.

— Nie trwóż się mój aniele! — odpowiedziałem przyciskając ją mocno do siebie — ta czerwona łona, nie jest wschodem księżyca.

— Pali się? — zawołała z przerażeniem Leontyna — pali się!... a nasze dzieci!... I wypuściła konia tak, że trudno mi było ją wyścignąć.

Wkrótce ukazał się dom nasz cały już w płomieniach. Wpadłszy na dziedziniec odszukałem zaraz Olesia i Stasia i oddałem ich matce, zaklinając, żeby się z niemi nie rozłączała, póki nie znajdę jeszcze Zosi, i nie tracąc czasu na pytania wskoczyłem do pokoju naszéj córki przez okno z którego już płomień wybuchał. Wśród oślepiającego dymu i piekielnego upału, z trudnością trafiłem do kolebki którą porwałem i wyniosłem ostrożnie przez wyłom świeżo obalonéj i palącéj się ściany. Leontyna na mój widok wyciągnęła załamane ręce, uśmiech szczęścia w mgnieniu oka wypogodził rozpacz i trwogę jéj zbladłéj twarzy. Rzuciła się na kolana przed kolebką którą przy niéj postawiłem... zerwała zasłaniające ją firanki... krzyk boleści wydarł się z jéj piersi, i padła zemdlona... Kolebka była próżną.

Kto z niéj wyjął dziecię? gdzie Zosia być mogła? napróżno wypytywałem wszystkich. Polecając staraniom kobiet zemdloną Leontynę, wróciłem do pożaru... przebiegłem dom cały, nigdzie nic prócz gruzów i płomieni. Kiedy powróciłem do Leontyny, otwierała dopiero oczy z zemdlenia. Spojrzała w koło siebie, i przypomniała sobie wszystko. Zosia! gdzie moja Zosia? — zawołała. Jakby w odpowiedzi na ten głos rozpaczy odezwało się kwilenie dziecięcia. Jakiś obcy człowiek w siermiędze, z długą brodą i twarzą okopconą, szybko przystąpił do kolebki, i milcząc złożył w niéj dziecinę, które troskliwie i zręcznie tulił do siebie. Ach pasiecznik! zawołali Staś i Oleś, nasz dobry pasiecznik przyniósł Zosię. I w zawody okrywaliśmy podziękowaniami pasiecznika, a pieszczotami uśmiechające się na nasz widok niemowlę.

— Teraz mniejsza o pożar mówiła Leontyna, już się go nie boję, gdybym tylko wiedziała czy ocalały portrety naszych rodziców.

— Gdybym wiedział gdzie one są, odezwał się ten którego dzieci nazwały pasiecznikiem, tłumionym i chrypliwym głosem.

— Pomożesz mi przyjacielu, jeżeli jeszcze nie

do chwytania za oręż. A niemasz mocarstwa w Europie któregoby interesem nie było trzymać szablę w pochwie. Nie można się dziwić że bajki krążą, co jest uderzające to że bajkom wierzą. Dzienniki wszystkie bez wyjątku dostały uboczne polecenie ażeby zaniechały wszelkiego sporu w przedmiotach religijnych. Od czasu jak nieszczęsna sprawa Mortary zajmuje uwagę publiczną, nieośmielałem się pisać o niéj dla tego że mi się zdaje być szkodliwą interesowi religijnemu. Wszystkie dzienniki nią się zajęły, wszystkie z namiejętnością rzecz traktowały. Dosyć kłopotu sprawa sama przezsię przysporzyła Stolicy Apostolskiéj, aby dodawać jeszcze rozprawę powodów do sporu. Mylnem jest jednak mniemanie jakoby wszystkie mocarstwa chrześciańskie drogą dyplomatyczną robiły przedstawienia Stolicy Apostolskiéj. Są mocarstwa które w milczeniu czekają rozwiązania kwestyi niezgrabną gorliwością niepotrzebnie wywołanéj. A ponieważ ograniczyłem się dotąd na ciągłych przeczeniach, zakończę ten szereg zbiciem jeszcze jednéj wieści, jakoby wojska francuzkie miały w skutek przedstawień Stolicy Apostolskiéj Rzym opuścić i zająć obronne stanowisko w Civita Vecchia. Ani Ojciec Śty nieżądał tego, ani rząd francuzki niemyślał o wycofaniu korpusu. Może być że Civita Vecchia kiedyś stanie się punktem militarnéj obserwacyi tak jak była za Ludwika Filipa Ankona, ale dotąd mowy o tem niema. *Univers* wystąpił z silnym artykułem przeciw rozporządzeniu księcia ministra w Algieryi i koloniach. Spodziewano się że będzie napomniany, nawet była ważna kwestya na radzie ministrów, ale się ze szlachetną śmiałością ujął sam książę za swoim antagonistą. Wczorajszy środek usuwa niedogodność bez gwałtownych środków. Wzbronić rozpraw religijnych jest to sparaliżować *Univera.*

Constitutionnel ogłasza teraz listy pod tytułem „Lettres Russes“ z Kijowa datowane i podpisywane Grandguillot. Wszystkie korespondencye zagraniczne z daleka, w dziennikach paryzkich są podejrzane jako płody czysto paryzkiéj fabrykacyi. Trafiają się jednak wypadki że czasem są autentyczne, lub przez osoby dobrze świadome miejscowości redagowane. Nie mogę jeszcze sprawdzić do których z tych dwóch kategoryi należy praca ogłoszona w *Constitutionnellu.* Listy ruskie ma się rozumieć że zajmują się rozbiorem kwestyi włościańskiéj, w których autor w dwóch pierwszych listach skreśliwszy obraz rozpraw w łonie komitetu kijowskiego toczących się, którym był obecny, rzuca, miasto i w towarzystwie możnego właściciela przebiega kraj. Trzeci list poświęcony jest uwagom i wrażeniom doznanym w karczmie żydowskiéj, gdzie podróżni się zatrzymali. Gospodarz i jego rodzina, goście chwilowi to jest chłopi z rodzinami żywcem i najnaturalniéj są oddani. Część zaś rozumowana, to jest charakterystyka ludu izraelskiego, jego położenie, wpływ, potęga tajemna i przyszłość wśród państwa rosyjskiego, bardzo trafnie schwycona. Przedmiot widocznie z punktu krajowego uważany. Pióro francuzkie, styl wyborny zachodni, rzecz tylko czysto rosyjska. Kiedy się autor kładąc na słomie uskarża na zaduch i alkooholiczne wyziewy, zdawało mi się że czuję zapach kotłówki, i widzę arendarza z kwaterką wódki.

Cesarstwo bawią jeszcze w Compiegne, spodziewani są dopiero w końcu miesiąca i to nie w Paryżu ale zabawią jakiś czas w St. Cloud, gdyż w pałacu Tuilleryjskim nieskończono jeszcze restauracyj przedsięwziętych. Nie dawno całe grono zaproszonych towarzyszyło Cesarstwu do zamku starożytnego Pierrefonds. Starożytne kominy czekały na towarzystwo ze starożytnym ogniem, któren w téj porze roku bardzo jest pożądany. Wszelka etykieta była w téj przejażdzce zawieszoną. Dla tego to bawiono się doskonale. W czasie deszczów, które dni temu kilka przestały, trudne było zadanie zabawić gości w rezydencyi monarszéj. Podjął się tego p. Merimée i ze znanym sobie talentem wznowił przed laty ulubioną rozrywkę. Pozamykano wśród dnia okienice przyniesiono światła i p. Merimée opowiadał o strachach. Rozmyślnie nie dodałem, że prawił bajki o strachach, bo to przypomina nam trochę niańki i bony. A jednak duchy i strachy nieprzestają zajmować uwagę wielkiéj liczby umysłów. Znowu dają się słyszeć dziwy o zjawiskach i wywoływaniach duchów. Znowu kręcą się nie stoły nie ołówki ale głowy w kółku najdziwaczniejszych przypuszczeń. Jest jakiś Edmée kabalarz, którego adresu sumienie mi nakazuje nie podawać, bo wiem że i tak ktokolwiek przybędzie z kraju ten do niego bieży, by mu przeszłością dowiódł, że przyszłość dla niego nie zakryta. Widziałem już kilku takich amatorów. Zapewniali mnie, że zgadł wszystko co im się przytrafiło dawniéj, a tém samém wart wiary w to co im przepowiedział. Że jednak wszyscy byli zadowoleni z przyszłości więc albo on trafił na szczęśliwych ludzi albo oni na szarlatana. Cobądź przyszłość dowiedzie, to pewna że pan Edmée za 20 franków i po dniem wprzódy uczynionem zapowiedzenie, daje audyencyą w naznaczoną godzinę, kto zaś taniéj chce przyszłość zbadać musi czasem czekać od rana do wieczora taki napływ ciekawych. Mówią że p. Edmée ma już wielką fortunę. Mieszka w oryginalnéj architektury pałacyku.

Londyn 22 listopada.

SS. Sądząc po dziennikach irlandzkich, widoczne rozdwojenie nastąpiło między klasami w Irlandyi. Kilka w ostatnich czasach powtórzonych zamachów na angielskich posiadaczy, o czém wam wspomniałem, wywołały w stronnictwie angielskiem skargi i domagania się surowych środków dla zapewnienia bezpieczeństwa właścicieli. Jeden z poważnych dzienników dublińskich zamieszcza list, który twierdzi, że właścicielom i ich służbie powinno być dozwolonem używanie broni palnéj, że „Bloodhounds“ winny być używane dla wytropienia sprawców i nawet zaleca, aby kara cielesna zastąpiła inne kary kodeksu angielskiego. Przytem dawna nienawiść odżyła i z nią dawne uskarżania się na Irlandczyków. Dzienniki krajowe, aczkolwiek potępiają te zbrodnie, powstały w obronie swego kraju. To nieprzyjazne uczucie rozkrzewiło się, i w innych nawet częściach zjednoczonego królestwa dostrzegać się daje, gdzie się Irlandczycy w większéj znajdują liczbie.

W Manchester utworzyło się pod przewodnictwem aldermana Heywood nowe stowarzyszenie reformy, pod nazwiskiem: *Manhood Suffrage Association,* a podobne ma być założone wkrótce w Leeds.

Ruch reformy zupełnie jest w rękach szkoły manchesterskiéj i z tego powodu, podobno się nie omylę twierdząc, że do żadnych ważnych nie doprowadzi rezultatów. Szczegóły żądanych reform zgadzają się z potrzebami i życzeniem kraju, ale skryte dążności i dalekie cele tych kantorowych rewolucyonistów, całkiem są przeciwne narodowi. To też dotąd, prócz współsekciarzy pana Bright i małéj liczby dobrodusznych lub ambitnych obywateli, nikt się nie przykłada do kierowania ruchem. Prócz kilkunastu większych miast, nieposiadających reprezentacyi odpowiedniéj swéj ludności, mieszkańcy, zwłaszcza klasa robocza, zupełnie obojętnie się zachowują. Członkowie liberalni parlamentu, jak p. Roebuck i inni, wspierają reformy, lecz różniąc się w wielu rzeczach w zdaniu ze stronnictwem kierującém, nie łączą się z niemi szczerze. Póki p. Bright i spółka sami się na czele ruchu znajdują, ruch ten chyba przygotowawczy skutek mieć może; dopiero po zebraniu się parlamentu, okaże się czyli reforma znajdzie prawdziwie narodowych kierowników.

Organ p. Bright i inne kwakierskie dzienniki nie przestają narzekać na niepotrzebne, według nich wydatki, na wojsko, floty, stacye wojskowe po całym świecie, obrony krajowe i zapasy wojenne, które tak łatwo zastąpione być mogą przez nic nie kosztującą *Arbitration*; ale to wszystko przeciwne zamierzonemu, wrażenie robi na John Bullu, który rośnie w dumie na te obrazy swéj potęgi.

Dzisiejszy *Star* pana Bright zawiera artykuł pod tytułem: *How our monney goes* (jak nasze pieniądze idą), w którym przytacza cyfry wydatków na dwór królewski z uwagami przedrzeźniającemi i gorszącemi. Zwłaszcza dworskie dygnitarstwa, choćby tylko honorowe, oburzają angielskiego Amerykanina, i kończy zgrozą, dodając kilka wykrzykników do liczby 958 osób należących do dworu.

W tymże samym numerze przepisuje z *Northern Reform Record* list podpisany „robotnik“, w którym się znajduje lista sum, które rodzina i inne z panujących osoby pobierają. Cyfry te są prawdziwe i zapewne, zwłaszcza co do obcych osób, może trochę za wielkie. Królowéj „privy purse“ jest 385,000 fs. książę Albert 30,000, nie wliczając pensyi jako feldmarszałka, jako właściciela pułku grenadier guards, brygady strzelców i wielu innych sinekur, księżna Kent 30,000, księżna Gloucester 5,098, księżna Cambridge z córką 9,000, książę Cambridge 6,000, prócz pensyi feldmarszałka, naczelnego wodza, właściciela fizylierów gwardyi itd. dwóch książąt Meklemburg Strelitz 3,000 i 1788 król belgijski 50,000 i Princess Royal małżonka księcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego 7,227 fst. List ten kończy się: „Tak zostać nie może, musiemy mieć reformy, pokój i oszczędność i mieć będziemy przy pomocy p. Bright.“

Galignanis Messenger donosi, że dwa wojenne rosyjskie okręty zawinęły do Villafranca i że tegoż samego dnia miejsce straży sardyńskich zajęły straże rosyjskie.

New-York-Herald powiada, że liczne floty angielska i francuzka krążą na wybrzeżu Mexiku. Obecność tych flot uważaną jest jako środek zabezpieczenia Kuby, w wypadku jakiego nieprzewidzianego następstwa wyprawy hiszpańskiéj do Mexiku. W New Orleans ustaliła się nowa rewolucyjna junta Kuby i ma wygotowywać swoje plany w porozumieniu się z stronnictwami na téj wyspie. Ma wydawać pismo w sprawie niepodległości Kuby.

Baron Rothschild z Paryża przesłał rodzicom młodego Mortary sumę 10,000 fr. na wydatki prawne w odzyskaniu swego dziecka. Dzienniki bijące czołem przed szkatułą Rothschildów, zapewniają, że to nie uczynił jako dla swego współwyznawcy, ale w chęci przyczynienia się do utrzymania zasady wolności religijnéj.

Znowu trzech fałszerzy banknotów rosyjskich, stawiono dziś przed sądem policyi. Jeden z nich jest Rosyanin nazwiskiem baron Aleksander Kochanowsky, drugi żyd rosyjski Goldberg, trzeci żyd pruski Goldwasser, rytownik, u którego obstalowali płyty, doniósł o tem konsulowi rosyjskiemu i dopiero aresztowani zostali po oddaniu im wykończonych płyt.

Kraków 27 listopada. Gminy Droginia, Bulnia, Banowice, Osieczany i Brzązowice w obwodzie Bocheńskim obowiązały się na uposażenie szkoły trywialnéj w Drogini, któréj nauczyciel ma pełnić zarazem służbę organisty, płacić na utrzymanie onego 175 złr. rocznie, zapewnione przez dwór 6 siąg drzewa corocznie zrąbać i zwieść bezpłatnie. Na ten sam cel ofiarowali ks. Jan Rosner proboszcz w Drogini obligacyę pożyczkową na 100 złr., właściciel Brzązowic p. Zdzisław Bobrowski 200 złr. w gotowiźnie, a właściciel Osieczan obligacyę indemnizacyjną na 100 złr.

Wiedeń 26 listopada. JCKApMć najwyższem postanowieniem z d. 21go b. m. uwolnił od reszty kary dziesięciu mężczyzn i sześć kobiet osadzonych w domu kary w Pradze.

— JCKApMć potwierdził dawne szlachectwo lombardzkie tajnemu radzcy Fmpor bar. Pawłowi Ajroldi i bratu jego Karolowi.

— Dziś *Gaz. Wied.* ogłasza podane już przez nas przyozdobienia krzyżami osób które miały udział w uroczystościach pragskich, a mianowicie hr. Erwin Nostitz otrzymał krzyż komandorski Leopolda, radzca ministeryalny hr. Franciszek Thun korony żelaznéj 2éj klasy, dyrektor akademii sztuk pięknych w Wiedniu Ruben tenże krzyż 3éj klasy, rzeźbiarz Emanuel Max w Pradze krzyż kawalerski Franciszka Józefa, naczelnik odlewarni zmarłego Burgschmiedta w Norymberdze, Lenz, złoty krzyż zasługi a wdowa po rzeźbiarzu Józefie Max 2000 złr.

— N. Pan udzielił exequatur zamianowanemu konsulem jlnym tureckim w Wenecyi, dotychczasowemu konsulowi Breganze, tudzież konsulowi greckiemu w Wiedniu Wasilemu Manzurany.

— W wieczornej urzędowéj *Gaz. Wiedeńskiéj* znajdujemy nader ważny artykuł, który pomimo całéj oględności niedającéj mu wypowiedzieć jasno zdania swego, nie może ujść bacznéj uwagi. Brzmi on następnie:

Dresdner Journal zamieszcza bardzo rozwlekły artykuł „krytyką dziennikarstwa“ zajmujący się. Dziennik ten saski „usiłuje bowiem w samą porę“, dawniejsze przepowiednie prasy niemieckiéj o teraźniejszym rządzie francuzkim „porównać z obecnością“. W tym celu ocenia on owe proroctwa. „Zmierzały one — mówi *Dr. Jour.* — raz ku temu, że obecny stan rzeczy we Francyi nie da się utrzymać, drugi raz, że rząd ten zagraża Europie i mógłby niebezpiecznéj nabyć przewagi.“ Przepowiednie te zbija *Dresd. Journ.*, jak to łatwo przeczuć się daje, w ten sposób, iż z jednéj strony stara się, przypominając rządy lipcowe, udowodnić, jaką siłę posiada w sobie dzisiejsze panowanie we Francyi, z drugiéj zaś strony wykazać, jak nieuzasadnionemi są obawy przed przewagą Francyi w rozstrzyganiu spraw europejskich. Nie wahamy się poczytać téj pracy *Journala Drezdeńskiego* za najgodniejszy uwagi fakt z tych, o jakich mamy dziś zdać sprawę.

Znaczenie to nadaje mu szczególnie chwila w któréj występuje, a krótki z naszéj strony rozbiór tego artykułu wystarczy zapewne aby go pojąć i ocenić. W obec tego faktu i jego znaczenia, niemal obojętną zdaje nam się być rzeczą, otwarcie to wyznajemy, jakiéj wartości są dowodzenia przytoczone przez *Dresdner Journal.* Nie należy nam wszelako pomijać zupełnie jednego z tych argumentów i to ostatniego. „Widoczną jest rzeczą — mówi *Dresd. Journ.* — że uderzający i nagły zamiar pewnéj części dziennikarstwa niemieckiego, aby opinię publiczną uprzedzić przeciwko rządowi francuzkiemu i panującemu teraz we Francyi systemowi rządowemu, trzyma się za ręce z innemi dążeniami téj saméj części dziennikarstwa. Szczególnym zbiegiem okoliczności, początek tych napaści na rząd francuzki i jego system, przypada właśnie w porę, kiedy w Niemczech w skutku innych, od tego niezawisłych stosunków, nagle ożyły nadzieje przywrócenia konstytucyonalizmu na wzór angielski.“

Przeciw temu wnioskowi dziennika drezdeńskiego to tylko mamy do powiedzenia, że zdaniem naszem, takowy niczem się nie da usprawiedliwić, a mówimy to, opierając się na obserwacyach naszych, z jakiemi się przyglądamy prądom opinii publicznej w Niemczech. Wprawdzie nie chcemy bynajmniéj

---

spalone uratujemy je, i mimo prośby i zaklęcia Leontyny, udałem się wraz z wybawcą Zosi do pożaru.

Niszczył on wszystko z przerażającą szybkością. Gabinet mojéj żony w którym się znajdowały portrety familijne z jednéj tylko strony jeszcze był dostępnym. Nie bez trudności dostaliśmy się do niego. Obrazy, książki, wszystko co lubiła Leontyna, co tylko mi wpadło pod rękę, wyrzucałem przez okna; pasiecznik dzielnie mi dopomagał. Raptem rzucił się on w stronę, gdzie dym przedzierając się chwilowo, odsłonił wizerunek mojéj matki zawieszony na ścianie która się już paliła. Wspiął się silnie, żeby dostać portretu, a w tejże chwili ściana runęła, i przygniotła go swoim ciężarem. Zawołałem o ratunek, zbiegli się ludzie, z trudnością wydobyliśmy go z pod gruzów i wynieśli na świeże powietrze. W kilka minut otworzył oczy, podniósł się zwolna, pozbierał rozrzucone na trawniku portrety, i chwiejąc się poszedł do Leontyny. Śledziłem każde jego poruszenie z bijącém sercem i tajemną nadzieją. Zbliżywszy się do mojéj żony padł jéj do nóg oddając portrety jéj rodziców, podniósł głowę i zwracając się do mnie zawołał z wysileniem:

— A teraz przebaczcie mi wszystko!...

Więcéj nie mógł powiedzieć — krew rzuciła mu się ustami i stracił przytomność.

— To Naum! krzyknęła Leontyna z radośnem przerażeniem.

— Naum, smutnie odpowiedziałem, trzeźwiąc zemdlonego, on jeden mógł żyć jeszcze chwil kilka mając tak zgruchotane piersi.

A przecież ocuciwszy się, był jeszcze w stanie opowiedzieć nam szczegółowo historyą swego ocalenia i dalszego losu. Kiedy się rzucił do Wisły dla odebrania sobie życia, został od razu porwany bystrym prądem rzeki, nie tracąc atoli przytomności pod wodą. Ale w miarę jak mu tchu brakowało, zwierzęcy instynkt życia pociągał go do ratowania się, tém bardziéj, że głos Leontyny odpowiadający ze słodyczą na zapamiętałość jego brzmiał mu ciągle w uszach, powtarzając: Módl się i płacz, a Bóg ci przebaczy, miłosierdzie jego wielkie!

Głos ten wydawał mi się głosem anioła i wtenczas kiedy człowiek sił zwyczajnych już byłby utopił się na dobre, atletyczny kozak ostatniem wysileniem wydostał się na powierzchnią wody i dopłynął do berlinki, która tego właśnie rana odchodząc do Gdańska znajdowała się w tem miejscu. —

Wysiadłszy na ląd o kilka mil od Warszawy, długo się błąkał biedny Naum bez przytułku, z mniemaną zbrodnią swoją i niespełnionym zamiarem drugiej na sumieniu. Nakoniec nie mogąc dłużéj znieść takiego życia wrócił do Warszawy.

Tam się dowiedział o szczegółach uniewinnienia Leontyny, i nagłym wyjeździe naszym, tudzież o tem, że on w niczem nie przyczynił się do śmierci pana D. co starałem się rozgłosić przed moim wyjazdem, mając nadzieję, że ten nieszczęśliwy żyje jeszcze kiedy ciała jego nigdzie nie znaleziono.

Odtąd chociaż zawsze pogardzał sobą, ale życie stało mu się znośniejszem. Od dwóch lat uzyskał miejsce pasiecznika w ulubionéj pasiece Leontyny, pod obcem imieniem, i starannie zawsze ukrywał się przed oczami naszemi, ale gdybyśmy go nawet spostrzegli, to ogromna siwa broda, gęsty zarost na twarzy i postać pochylonego starca okryta grubą siermięgą w miejscu jego kształtnéj i dumnéj postawy, nie mogłyby nigdy przywieść myśli o Naumie, gdybyśmy go nawet za umarłego nie mieli.

Dzieci znały go i lubiły pod nazwiskiem pasiecznika. Najulubieńszym celem ich przechadzki była jego pasieka, i nie raz wróciwszy z niéj z nauczycielem, opowiadali nam o uprzejmości i dobroci poczciwego starca. Jak on lubił słuchać i wypytywał się z zajęciem o rodzicach, jak miał łzy w oczach kiedy się dowiedział o urodzeniu Zosi, słowem nie mało szczegółów, któreby nas w podejrzenie wprowadzić mogły, gdyby ono podobném było.

Wszystkie środki ratunku okazały się bezskuteczne. Lekarz oświadczył, że chory nocy nie przeżyje, i on sam czuł zbliżający się swój koniec.

— Nie płacz pani mojéj śmierci — mówił do Leontyny, która go nieodstępowała, i na widok pasowania się twardej natury ze śmiercią, łez powściągnąć nie mogła. — Nie płacz — mówił jéj swoim prostym ale poetycznym językiem. — Niechby płakała matka moja, kiedy mnie urodziła — niechby płakała nad dolą którą sam sobie zgotowałem. Zły duch prowadził mnie do grzechu i nie umiałem go odpędzić. Trzy razy Bóg mnie od zbrodni wyzwolił, ale dla tego jam zbrodniarz zawsze... dla tego gdyby kto wam dał do wyboru czy wolicie widzieć wasze dziecko w ogniu, czy w mojéj mocy musielibyście się namyśleć.

— Nie mów tego Naumku — odpowiedziałem mu — myśmy ci już dawno przebaczyli

— A gdyby nawet winy twoje nie pochodziły jedynie z przywiązania do mego Gustawa — mówiła Leontyna — okupiłbyś je stokrotnie wyratowaniem nam córki, i narażeniem życia dla dogodzenia mnie...

— Nie dręcz się poczciwcze, staraj się uspokoić, nie szkodzić sobie, my tak pragniemy żebyś ty wyzdrowiał, żebyś jeszcze piastował naszą Zosię, która ci dziś życie winna...

— Tak jak piastowałeś jéj ojca — przerwała Leontyna.

Naum porwał nasze ręce i do ust przycisnął i oblały je łzy rzęsiste.... pierwsze zapewne, które wylał w życiu.

— Niech was Bóg błogosławi za te dobre słowa — mówił coraz już słabszym głosem, lżej mi będzie ziemię dźwigać, wspomniawszy, że na niéj takich aniołów zostawiam... Ale jabym tu już szczęścia nie kosztował — wie Bóg co robi kiedy mnie zabiera.

Prosił potem żeby dzieci przyszły — Błogosławił je i polecał miłość i posłuszeństwo dla rodziców. Ale kiedy mu Leontyna podała malutką Zosię, ostatniem wysileniem podniósł się na posłaniu wziął ją w objęcie, okrywał pocałowaniami drobne jéj nożki i rączęta, a śliczna dziecina uśmiechając się do niego tworzyła bolesną i dziwną sprzeczność delikatnéj promiennéj swojéj twarzyczki ze zbolałą i zmienioną twarzą umierającego. Był to dokładny i uderzający obraz początku i końca życia z całym wdziękiem i okropnością swoją.

Śmierć wiernego Nauma spowodowana katastrofą pożaru i poświęceniem się jego, była pierwszą chmurą w pogodnem życiu naszem. Oby była ostatnią!

Z.

przez to okazać przychylności naszej dla dążeń zmierzających obecnie w Niemczech do przywrócenia — jak się *Dresd. Journal* wyraża — konstytucyonalizmu na wzór angielski, bo gdybyśmy chcieli o tych dążeniach zdanie nasze wypowiedzieć, to byśmy je zupełnie inaczéj scharakteryzowali, i to tak bez ogródki, jak się one same o sobie wyrażają.

Na tem się kończy pomieniony artykuł *Gazety Wiedeńskiéj*, który zapewne nieujdzie uwagi gazet francuzkich i pruskich.

Niemcy.

Podaliśmy już w Nr. 268 *Czasu* treść przemowy Księcia Rejenta Pruskiego mianéj do ministeryum w d. 8 b. m. Znalazłszy dziś w dziennikach dosłowną osnowę tej przemowy, pośpieszamy ją udzielić, jako akt wielkiej wagi.

„Przebywszy razem ciężką kryzys, pierwszy raz widzę zebranych około mnie tych, których zaufanie moje na pierwszych radców korony powołało. Podobne chwile należą do najtrudniejszych w życiu monarchy, a ja jako Rejent jeszcze je głębiej uczułem, gdyż nieszczęśliwe okoliczności powołały mię na to moje stanowisko. Przez cześć dla mojego ciężko nawiedzonego króla i pana, wahałem się długo, w jaki sposób niejedno com za czasów rządów jego spostrzegał, skierować na nowo na lepszą drogę, nieuwłaczając moim uczuciom braterskim, jakoteż miłości, troskliwości i wierności z jaką nasz król miłościwy rządy sprawował. Jeżelim się teraz mógł zdecydować na zmianę doradców korony, uczyniłem to dla tego, że u wszystkich wybranych przezemnie napotkałem podobny do mojego pogląd, a mianowicie, że o zerwaniu z przeszłością nigdy mowy być nie może. Staranną tylko rękę przyłożyć należy do ulepszeń, tam, gdzie się daje spostrzedz coś samowolnego lub z potrzebami czasu niezgodnego. Wy wszyscy uznajecie, że dobro korony i kraju jest nierozłączne, że pomyślność obojga spoczywa na zdrowych, silnych, zachowawczych podstawach. Poznać należycie potrzeby te, rozebrać je i w życie wprowadzić, oto tajemnica mądrości politycznéj, w czem jednakże zdala trzymać się trzeba od wszelkich ostateczności. Zadanie nasze pod tym względem bynajmniej łatwem niebędzie; albowiem od niejakiego czasu pojawia się w życiu publicznem ruch, który lubo częściowo wytłomaczyć się daje, wszelako z drugiej strony pokazuje już ślady widocznie przesadnych idei, przeciwko którym z umiarkowaniem wprawdzie i na drodze prawa, lecz energicznie działać nam należy. To co się przyrzekło, dotrzymać musi się wiernie, nie wyrzekając się pomocy ręki ulepszającéj, ale niedopuścić odważnie tego co nieprzyrzeczone. Przedewszystkiem ostrzegam przed stereotypowym frazesem, jakoby potrzeba nieustannie rząd napierać do rozwijania idei liberalnych, gdyż inaczej takowe same sobie drogę torować będą. Właśnie do tego odnosi się com wprzód nazwał mądrością polityczną. Jeżeli we wszystkich czynach rządowych przebijać będzie mądrość, prawość i konsekwencya, rząd będzie silnym, albowiem ma czyste sumienie, a kto takowe posiada, ten ma prawo wszystkiemu złemu mocno się oprzeć.

„W prowadzeniu naszych wewnętrznych stosunków, powierzonych głównie ministerstwu **spraw wewnętrznych i rolnictwa**, popadliśmy od r. 1848 z jednéj ostateczności w drugą. Od ordynacyi gminnéj, która bez żadnego przygotowania zaprowadzić chciała *selfgovernment*, rzuceni zostaliśmy wstecz do dawnych stosunków, nie uczyniwszy zadosyć wymaganiom czasu, co zresztą byłoby nas utrzymało na właściwéj drodze pośredniej. Potrzeba tu będzie kiedyś ręki poprawczej; wszelako musimy wprzód utrzymać to co już zostało zaprowadzonem, aby nierodzić nowej niepewności i niepokoju, które szkodzićby musiały.

Finanse podniosły się od ośmiu lat z nieszczęśliwego stanu swego, tak iż nietylko w budżecie nastała równowaga, ale jeszcze wykazała się nadwyżka. Daleko jednak jeszcze do zaspokojenia wszystkich potrzeb, jakie widać we wszystkich gałęziach i administracyach. Gdyby przed dwoma laty stosowniej użyto projektów podatkowych, przyjęcie onych byłoby nam teraz na wiele lat z góry zapewniło pokrycie naglących potrzeb. Głównem zadaniem przyszłości będzie znalezienie środków zaspokojenia tych potrzeb. Przedewszystkiem trzeba tu mieć na baczeniu prawdziwą zdolność opodatkowania kraju.

Handel, rękodzieła i ściśle z niemi połączone **środki komunikacyi**, nabyły nigdy nie przewidywanego wzrostu, wszelako i tu trzeba zachować cel i miarę, aby oszustwo przemysłowe (Schwindelgeist) nie zadawało ciosów. Drogi komunikacyjne muszą tak jak i dotąd znaczne mieć na zawołanie środki; wszelako rozmiar ich musi odpowiadać wszystkim wydatkom publicznym, a wtedy trzymać się należy wiernie etatu.

Wymiar sprawiedliwości zasługiwał sobie zawsze w Prusach na poważanie. Ale musimy się starać o to, ażeby w obec zmiany zasad sądownictwa, uczucie prawdy i słuszności przejęło wszystkie klasy mieszkańców, tak aby sądy przysięgłych rzeczywiście wymierzały sprawiedliwość.

Jedną z najtrudniejszych a zarazem najdelikatniejszych kwestyj, jakie trzeba mieć na oku, jest kwestya **kościelna**, na tem polu bowiem wiele uchybiono ostatniemi czasy. Przedewszystkiem potrzeba, aby między obu wyznaniami chrześciańskiemi panowała największa o ile można równość. W obu jednak kościołach należy z całą mocą wystąpić przeciw dążeniom zmierzającym do tego, aby religii użyć za płaszczyk do politycznych celów. W kościele ewangielickim, nie możemy temu zaprzeczyć, zakradła się ortodoxia, która z zasadniczemi pojęciami jego nieda się pogodzić i musi koniecznie rodzić obłudników. Ortodoxia ta przeszkodziła zbawiennemu działaniu unii ewangielickiéj, i byliśmy bardzo już blisko jéj rozpadnięcia się. Utrzymanie unii i dalsze jéj szerzenie, jest stałą moją wolą i postanowieniem, z wszelkiem słusznem uwzględnieniem stanowiska wyznań, jak to przepisują dekreta ku temu zmierzające. Aby zadanie to rozwiązać, trzeba starannie wybrać organa wykonawcze, a po części takowe zmienić. Wszędzie gdzie tylko się da, trzeba zerwać maskę, pod którą kryje się wszelka obłuda, świętoszkostwo, słowem wszelka sprawa kościelna służąca za środek do celów samolubnych. Prawdziwa religijność okazuje się w całem postępowaniu człowieka; trzeba na to zawsze pilnie baczyć i odróżniać ją od powierzchownego zachowania się i pokaźności. Niemniéj przeto spodziewam się, że im kto wyżéj stoi w kraju, tem więcéj przykładem zachęcać powinien do odwiedzania kościoła. Kościołowi katolickiemu zapewniła konstytucya prawa jego. Występowanie po za te prawa cierpianem być nie może. **Oświata** musi być kierowaną w tem przeświadczeniu, że Prusy przez swoje wyższe zakłady naukowe winny stać na czele umysłowego wykształcenia, a przez szkoły swoje, rozmaitym klasom ludności nastręczać potrzebne wykształcenie, nie wynosząc tych klas po za własny ich zakres. Potrzeba będzie na to zamożniejszych środków.

„**Armia** była twórcą wielkości Prus; wywalczyła wzrost ich, zaniedbanie jéj sprowadziło klęskę na nią, a przez to i na kraj, która wszelako chwalebnie została zatartą przez stósowną reorganizacyę wojska, jaka nacechowała zwycięstwa wojny o niepodległość. Czterdziestoletnie doświadczenie i dwa krótkie epizody wojenne zwróciły wszelako uwagę naszą na to, że wiele z tego co nieudowodniło swojéj dobroci, wymagać będzie zmiany. Na to potrzeba spokojnego stanu politycznego, i — pieniędzy, a byłoby błędem na ciężką zasługującym karę, gdyby chciano popisywać się taniem urządzeniem wojska, któreby dla tego w stanowczéj chwili nie odpowiedziało oczekiwaniom. Wojsko pruskie musi być dzielne i poważane, aby, gdy przyjdzie do tego, mogło znakomity ciężar polityczny położyć na szali.

„A teraz przystępujemy do politycznego stanowiska Prus na **zewnątrz**. Prusy muszą ze wszystkiemi mocarstwami w przyjaznych zostawać stósunkach, nie poddając się obcym wpływom, ani też wiążąc sobie zawczasu ręce traktatami. Ze wszystkiemi innemi państwami należy również przyjazne utrzymywać związki. W Niemczech muszą Prusy moralnie zyskiwać zdobycze, przez mądre u siebie prawodawstwo, przez podnoszenie wszystkich żywiołów obyczajowych i pochwycenie żywiołów pojednawczych, jakiemi jest związek celny, który wszelako musi być poddany reformie. Świat winien wiedzieć, że Prusy gotowe są bronić wszędzie prawa. Stałe, konsekwentne, a jeżeli koniecznie wypadnie, energiczne zachowanie się w polityce, zespolone z roztropnością i rozwagą, muszą zjednać Prusom polityczną powagę i potęgę, jakich nie są w stanie osiągnąć samą tylko siłą materyalną.

„Abyście szli za mną na tej kolei, byśmy z honorem po niéj postępowali, potrzebuję waszéj pomocy, waszéj rady, któréj mi nie odmówicie. Obyśmy się zawsze zrozumieć mogli dla dobra ojczyzny i królewskości z Bożéj łaski.“

Księstwa Naddunajskie.

Obecnie w obu Księstwach Naddunajskich jest chwila przejścia i przemiany, a w takich chwilach łatwo pojąć pewien zamęt i wzburzenie w kraju spowodowane silnie obudzonem życiem a nie weszłem jeszcze w wytknięte koryto. Wzburzenie to i zamęt w Wołoszczyznie i Mołdawii są tem większe, iż w téj chwili przejścia mają się odbyć wybory, z których wypłynie stały rząd dla obu krajów. Wiele jednak do zwiększenia anarchii przyczyniły się: już to osobiste dążenia w tych krajach, rozdzielające ludność i kierujące powiększéj części stronnictwami, którym chorągwie i zasady służą za zasłonę; już to forma rządu w czasie téj chwili przejścia przepisana przez konwencyę paryzką.

Od czasu ustanowienia w Mołdawii i Wołoszczyznie kajmakamij tymczasowych, składających się każda z trzech członków, panuje w administracyi tych krajów wielkie zamięszanie. Nie tylko bowiem każda z tych kajmakamij rządzących oddzielnie „połączonemi Księstwami“, postępuje wprost przeciwną drogą i według odmiennych zasad: mołdawska rozszerza, wołoska ścieśnia swobodę; pierwsza odsuwa urzędników niesprzyjających wolnym instytucyom i mianuje w ich miejscach liberalnych, druga przeciwnie odbiera posady członkom partyi liberalnej zjednoczenia Księstw, sprzyjającym odsuniętemu księciu Aleksandrowi Ghice. Lecz nadto w łonie samych kajmakamij wynikają spory i otwarte rozdwojenia. Nakoniec powstały zajścia między kajmakamami a konsulami zagranicznemi: wołoska starła się, jak to donosiliśmy, z konsulem rosyjskim i pruskim, mołdawska z konsulem cesarsko-austryackim.

O odezwach i rozporządzeniach wydanych przez kajmakamię wołoską, która pod płaszczykiem bezstronności przy wyborach, ścieśnia swobodę wyborów i zapełnia urzędy swymi stronnikami, a mianowicie: o rozporządzeniu zabraniającem zgromadzeń w celu porozumienia się względem wyborów przed temiż wyborami, o rozkazie odsuwającym wszystkich dotychczasowych naczelników administracyi na prowincyi i mianujących w ich miejsce innych, wspomnieliśmy już poprzednio. Przeciwko temu drugiemu rozporządzeniu protestowali konsulowie rosyjski i pruski, uważając, że kajmakamia tymczasowa przekracza w niem okrąg władzy sobie nadanéj. Następnie wydała kajmakamia odezwę do metropolity, zapraszając go, aby wezwał duchowieństwo, iżby się wstrzymało od wszelkich stronniczych napomnień i nauk. Niektórzy w tych wszystkich odezwach upatrują dążność kajmakamii, aby nikt na wybory nie wywierał wpływu — prócz kajmakamów.

Pierwszém działaniem kajmakamii w Mołdawii, było zniesienie ostréj dotychczas cenzury i ogłoszenie swobody druku, w skutku czego ma wychodzić w Jassach kilka pism politycznych w mołdawskim i francuskim języku. Kajmakamia wydaje wszystkie odezwy, rozporządzenia w imieniu „połączonych Księstw“ i w temże imieniu wydaje pasporta, w skutku czego zaszedł spór między nią a ces. austryackim konsulem wzbraniającym się wizować w takiem imieniu wystawionych pasportów, utrzymując, iż kajmakamia przekracza swoje atrybucye i działa sprzecznie z nową ustawą organiczną.

Lecz następnie zaszedł spór groźniejszy w samem łonie kajmakamii. Tryumwirat składający kajmakamię, aby energiczniéj prowadzić sprawy, sam objął kierunek ministerstw i zgromadzał się codziennie na posiedzenia. Lecz po kilku dniach wybuchła niejedność między tryumwirami, a mianowicie kajmakam i minister spraw wewnętranych Stefan Katardżi chciał samowolnie obsadzić posady w swym wydziale. Mianował on nawet samowolnie naczelnika sekcyi zastępcą ministra spraw wewnętrznych, a dawnemu posłał dymisyę. To rozporządzenie dwaj inni kajmakanowie jednomyślnie odrzucili i zawezwali siły zbrojnéj, aby dawnego ministra przywróciła na posadę. W skutku tego ten członek kajmakamii, Stefan Katardżi złożył w d. 17 t. m. swą władzę, aby zasłonić się od odpowiedzialności włożonéj na niego hattiszeryfem sultańskim, a równocześnie przesłał wielkiemu wezyrowi protestacyę przeciwko dwom innym członkom kajmakamii.

Donoszą o tem wszystkiem listy z Jass i z Bukarestu z 12, 13 i 17 t. m. zamieszczone w dziennikach siedmiogrodzkich i wiedeńskich, dodając, że w obu Księstwach panuje wielka anarchia a rozmaite stronnictwa podczas obecnego preryodu przejścia usiłują owładnąć temi wyborami i zwrócić je na swoją korzyść.

List z Jass z 17go t. m. zamieszczony w *O. D. Post* brzmi:

„Gdy rząd przeszłego kajmakama oznaczał się powolnością i słabością, natomiast dzisiejsza kajmakamia rozwija wielką czynność i energią lecz bezładną. Oto niektóre przykłady. Pierwszym jéj czynem było usunięcie ministrów (gdyż, jak wspomnieliśmy wyżéj, członkowie kajmakamii objęli sami kierunek ministerstw. P. R. Cz.) W skutku tego i p. Ghika naczelnik milicyi musiał się podać do dymisyi a na jego miejsce mianowany został pułkownik Cousa.“ Następnie korespondent wspomina o innych czynnościach kajmakamii opisanych przez nas wyżéj a mianowicie: o wydawaniu przez nią wszelkich rozporządzeń w imieniu „połączonych Księstw“, o sporze jéj z tego powodu z jednym z konsulów; o nieporozumieniu i rozdwojeniu między samymi kajmakamami i o protestacyi w skutku tego zaniesionéj przez Stefana Katardźie do Porty przeciw dwom innym członkom kajmakamii. Nakoniec wspomniawszy korespondent o zniesieniu przepisów ścieśniających wolność druku, pisze: „Jak ukazanie się jaskółek jest pierwszym zwiastunem wiosny, tak również ukazanie się znanych ludzi politycznych i dziennikarzy zwiastuje nadejście epoki ruchu i życia. P. Hurmuzaki pierwszy rycerz „zjednoczenia“ ukazał się znów w Jassach, i wkrótce ujrzy Europa w ogóle a Mołdawia w szczególności pierwszy numer dziennika *L'Autonomie*. Stara *L'Etoile du Danube* wraca już z Brukseli do ojczystych ognisk i ukaże się tu wkrótce pod zręcznym kierunkiem Gogolniczana. Od 1go t. m. wychodzi urzędowy dziennik kajmakamii p. n. *Principatele Unite Moldava si Wallachia. Monitorul official.* Że przeciwko kilku artykułom tego *Monitorula* nadejdą zaprzeczenia z Carogrodu, nie ma wątpliwości. Następnie p. n. *Principatele Romane Unite. Cimbrulu si Wultrulu* (Byk i orzeł) wychodzący dziennik jest organem drugiego odłamu stronnictwa „zjednoczenia“. Ma także tu wychodzić dziennik humorystyczny p. n. *Frundza verdi de Patlazeli.* Dziennikowi temu nie będzie zbywać na przedmiotach i współpracownikach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 listopada. Dyrekcya teatru niemieckiego zawiadamia nas z powodu artykułu zamieszczonego w Kronice wczorajszéj, że opalanie i oświetlanie teatru w czasie przedstawień polskich w kursie bieżącym należy do dyrektora sceny polskiéj. Podając to oświadczenie nieodstępujemy atoli, bez względu na to od kogo to zawisło, od objawionych w imieniu publiczności życzeń, aby w teatrze mogło być widniéj i cieplé; życzenia te, wraz z trzeciém wczoraj wymienionėm, zanosimy do dyrekcyi teatru polskiego.

— *Kuryer Warszawski* z 25go t. m. donosi w następujący sposób o śmierci jenerała Wincentego Krasińskiego: „Wczoraj, o godzinie 9téj wieczorem, po kilkunastodniowéj słabości, rozstał się z tym światem, w 77 roku życia, śp. Wincenty hr. Krasiński, ordynat Opinogórski, jenerał-adjutant J. C. K. Mości, jenerał jazdy, członek Rady Państwa i Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego, b. zarządzający częścią cywilną Królestwa, b. senator wojewoda, jenerał, dowódzca gwardyi b. wojsk polskich i wojsk cesarsko-francuzkich, kawaler orderów: ś. Andrzeja z brylantami, ś. Włodzimierza kl. 1széj, ś. Aleksandra Newskiego z brylantami, Orła białego, ś. Anny kl. 1széj z brylantami, ś. Stanisława kl. 1széj, krzyża wojskowego polskiego kawalerskiego, pruskiego orła czerwonego kl. 1széj, komandor orderu francuzkiego legii honorowéj, królewsko sardyńskiego śś. Maurycego i Łazarza kl. 1széj, kawaler maltański, ozdobiony znakiem nieskazitelnéj służby za lat XXX. Z księżniczki Radziwiłłównéj, z którą był związkiem małżeńskim połączony, zostawia syna jedynego Zygmunta.“

— W pierwszych dniach przyszłego miesiąca ma wyjść w języku francuzkim książka, która zapewne wzbudzi zajęcie tak w politycznym jak literackim świecie. Są to „Pamiętniki cesarzowéj Katarzyny II napisane przez nią samą w latach 1744—1758“. Rękopism tych pamiętników znaleziono w papierach po cesarzowéj pozostałych; był on zapieczętowany i miał nadpis rosyjski ręką cesarzowéj: „J. C. Wysokości Cesarzewiczowi wielkiemu księciu Pawłowi, memu najukochańszemu synowi“. Cesarz Paweł zachował rękopism ten, który w r. 1758 złamawszy pieczęć odczytał, w wielkiéj tajemnicy; powierzył go tylko za swego życia raz przyjacielowi swojéj młodości księciu Aleksandrowi Kurakinowi, który przeczytawszy go, wziął z niego odpis. W 20 lat po śmierci Cesarza Pawła, Aleksander Turgieniew i książę Michał Woroncow dostali odpisy z kopii Kurakina. Nieco późniéj dowiedział się cesarz Mikołaj o istnieniu oryginału i odpisów, i dał rozkaz policyi tajnéj ażeby starała się zabrać wszystkie odpisy, ile ich znajduje się w państwie. Między zabranymi odpisami była także kopia uskuteczniona ręką sławnego poety rosyjskiego, Puszkina. Następnie rozkazał cesarz Mikołaj hrabiemu Błudow przynieść oryginalny rękopism, a odczytawszy go opieczętował pieczęcią państwa i rozkazał zachować go w archiwum cesarskiém między tajnemi dokumentami. Około r. 1840 Aleksander Hercen słyszał o tym zajmującym rękopiśmie od Konstantego Arseniewa, który był kiedyś nauczycielem panującego dzisiaj Cesarza rosyjskiego. Arseniew bowiem wykładając swemu dostojnemu uczniowi nowsze dzieje rosyjskie, otrzymał pozwolenie odczytać tajne dokumenty w archiwum państwa zachowane a tyczące się wypadków od śmierci Piotra I do wstąpienia na tron Aleksandra I zaszłych. Podczas wojny wschodniéj, archiwum przeniesiono do Moskwy, a w marcu 1855 r. rozkazał panujący Cesarz podać sobie rękopism cesarzowéj Katarzyny, chcąc go przyczytać; od tego to czasu obiega dwa nowe jego odpisy w Petersburgu i Moskwie. Jeden z tych odpisów dostał się do rąk Aleksandra Hercena, i według tego odpisu wydane być mają na początku przyszłego miesiąca w Londynie u Trübnera i Comp., „Pamiętniki cesarzowéj Katarzyny II“. Równocześnie z oryginałem francuzkim wyjdzie jego przekład w angielskim, niemieckim i rosyjskim języku. Całą tę wiadomość wyjmujemy z dzienników wiedeńskich, do których się dostała z dzienników angielskich.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 24go listopada wieczór. Lord Napier ma być zamianowany posłem w Berlinie, jak utrzymuje *Express*.

Londyn 25go listopada. Dzisiejszy *Times*, tudzież *Morning Chronicle* są tego zdania, że pogłoska o odwołaniu reprezentantów Prus przy dworach angielskim, austryackim i francuskim zasługuje na wiarę. Dotychczasowy poseł hannowerski w Londynie będzie odwołany. *Daily News* utrzymują, że lord Bloomfield, na którego miejsce idzie do Berlina lord Napier, będzie pensyonowany. Admirał lord Lyons umarł.

Wybory odbyte na deputowanych do Izby niższéj w Prusiech, są już prawie wszystkie wiadome. Jakkolwiek nazwy stronnictw politycznych uległy takiéj zmianie, iż niemożna ich oznaczyć dość wyraźnie, wszelako nie zmienia to przeważnéj cechy liberalnéj sejmu pruskiego. W ogóle ministeryalnymi nazywają tu opozycyę dawną, to jest lewy środek i lewą, skrajna lewa pozostała przy téj saméj nazwie. Konserwatystów właściwych niema, bo prawa strona upadła, a skrajna prawa czyli krzyżowa dziś będzie głównie opozycyjną. *Gaz. Krzyżowa* przyznaje jednak, że dużo straciła swoich wyznawców. W Izbie zasiadać będzie około 40 konserwatystów, frakcya katolicka składa się z 42 deputowanych, między którymi połowa Polaków. Krzyżowa partya liczy 26. W wielu okręgach wyborczych muszą być wybory ponawiane, gdyż bardzo wielu ludzi znakomitszych na kilku miejscach zostało na raz wybranych.

Dziennik wychodzący w Monacco przyznaje, że chciano od księcia Florestana kraj jego nabyć, lecz ten nie przystał na ofiarowane sobie wynagrodzenie. Czy żąda więcéj? Dziennik ten daje jednak do poznania, że to Piemont o nabycie Monacco ubiega się.

W Mołdawii i Wołoszczyznie od chwili objęcia władzy przez dwie kajmakamie tymczasowe, pod których kierunkiem ma stósownie do nowéj ustawy a za pośrednictwem wyborów powstać rząd stały, — rozwinął się ruch i życie polityczne, lecz zarazem z powodu mnóstwa samolubnych dążeń i osobistych ambicyj, oraz z powodu niestósowności formy rządu przechodowego, pozostała anarchia i nieład. Nie tylko każda kajmakamia idzie oddzielną drogą; nie tylko każda zaszła w spory z konsulami opiekuńczych mocarstw z przyczyn wprost przeciwnych: ale nadto w łonie samychże kajmakamij, mianowicie mołdawskiéj powstał rozdział. Rozdział ten stał się powodem ważnego wypadkuw Mołdawii. Stefan Katardżi, jeden z trzech członków kajmakamii mołdawskiéj złożył 17go t. m. władzę, przesyłając zarazem do Carogrodu protestacyę przeciw swym kolegom. To przesłanie protestacyi, dające Porcie szerokie pole mieszania się w wewnętrzne sprawy mołdawskie, wywołało przeciw Stefanowi Katardżi oburzenie w Jassach. Wypadki te i stan rzeczy w Księstwach Naddunajskich przedstawiamy wyżéj. (patrz Księstwa Naddunajskie).

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 27 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . złp.	439	435
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 zł. now.	98½	98
Owancygiery . . . . azł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . azł.	8 40	8 30
Napoleondory 20 fr. . . . . „	8 32	8 23
Dukaty holend. ważne. . . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	85	84¼
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	85 —	84 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . „	86 50	85 50
Listy zastawne polskie z kuponami . . . . złp.	99½	99 —

Wiedeń 26 listopada. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg	86	55
Hamburg	76	75
Londyn	102	70
Paryż	40	75
Agio od złota	4	86
5% Metaliki	86	15
4½% „		—
4% „		—
3% „		—
Losy z r. 1834		—
„ „ 1839		—
„ „ 1854	115	25
Pożyczka narodowa 5%	86	35
Obligacye indemniz. galic.	85	25
Akcye Bankowe	968	—
„ kredytu ruchomego	245	90
„ kolei francusko-austryackich	263	50
„ kolei północnéj	1742	—

Lwów 25 listopada.		
Dukat holenderski	4 36	4 33
„ austryacki	4 39	4 35
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon. . . . . „	79 40	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 25	80 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 20	81 40

Warszawa 25 listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	— —	5 47
Obligi skarbowe . . . . „	94 89	94 23
kupon	—	61⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 70	— —
kupon	—	25½

Wrocław 26 listopada.		
Banknoty austryackie	103	—
Polskie bilety bankowe	89½	—
„ listy zastawne	87$\frac{5}{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szlask.	—	80$\frac{5}{12}$

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wrocław 24go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 kr. w. a).

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	100	90	70-80
„ żółtéj	90	78	6069-
„ na gorzelnię	50	46	40
Żyta	55 - 57½	53	51
Jęczmienia dawnego	53	50	—
„ nowego	—	45	39
Owsa dawnego.	44	39	—
„ nowego	—	36	30
Grochu	78 - 83	72	68
Rzepiku	129	125	118
Rzepaku ozimego	126	120	115
„ jarego	94	90	87

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 zr. 57½ kr. w. a.)

czerwonéj dawnéj	14	12½	—
„ nowéj	16	15	—
białéj	22½	19½-21	18

(„Bresl. Hdlbl.“)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 26 do 27 listopada.

HOTEL POLLERA. Zwilling Karol właś. dóbr z Rajska. Kotarski Stan. wł. dóbr, Hoborski Antoni adw. z Tarnowa. Sachs Henryk, Weisz Ferd. kupcy, Petrowicz Ksaw. właśc. dóbr z Wiednia. Zapałła Sebestyan ksiądz ze Zgórska. Kann Samuel kupiec z Wrocławia. Wojciechowski Józef inżynier z żoną z Bochni. Kräth Karol komisarz z Radomyśla. Zawilski Franc. Dr prawa z Wadowic. Blacha Julia ze Lwowa. Białobrzyski Stan. wł. dóbr z Kawęcina,

Wyjechali: Gadomski Jan wł. dóbr do Szwajcaryi. Szeligowski Franc. pełn. do Zatora. Zapałła Sebastyan ksiądz do Zgórska. Blacha Julia do Wiednia. Białobrzyski Stanisł. wł. dóbr do Kawęcina.

HOTEL DREZDENSKI. Konrad Czyher art. malarz, Franciszek Eliasiewicz bud. z Tarnowa. Wincenty Stadnicki ob. ze Lwowa. Moritz Rottenberg fabr. z Tłumacza.

Wyjechali: Leon Nimirowski wł. dóbr do Rzeszowa. Fryd. Moritz sped., Franc. Peterek sęd., do Chrzanowa.

HOTEL SASKI. Ksawery Burzyński właś. dóbr z Galicyi. Anna hr. Trzebińska wł. dóbr z córkami z Drezna. Franciszka Blaska wł. dóbr z Polski. Maksymilian Zatorski obyw. z Załuz.

Wyjechali: W. Strass ck. rotm. do Bochni. August Hamilton techn., Oswald Rusinowski, Józef Matusiewicz prof. Teologii do Galicyi. Wincenty Kubecki ob. do Polski.

URZĘDOWE.

(1008) **Edykt.** (3)

[L. 16,503.] Ck. Sąd krajowy w Krakowie na podstawie §. 79 Ustawy sądowéj dla Galicyi zachodniéj, tudzież §. 73 Norm. Jurisdik., rozpisuje Konkurs do całego gdzie bądź znajdującego się ruchomego majątku; zaś co do nieruchomego w krajach, w których Norm. Jurisdik. z dnia 20 listopada 1852 roku Nr. 251 Dziennika praw Państwa i Rządu obowiązującą jest, znajdującego się majątku po śp. Karolinie z Rylskich Wojnarowskiéj na dniu 12 maja 1858 zmarłéj, właścicielce dóbr Kościelec i Piła w W. Księstwie Krakowskiem, niemniéj realności pod L. 141 i 142 w Gm. IX. w Krakowie położonych pozostałego.

Wzywają się przeto wszyscy, którzy do powyższéj massy żądania mają, aby się z takowemi z jakiego bądź prawa pochodzącemi, do 31go marca 1859 r. przeciw Adw. Drowi Alth, jako ustanowionemu massy konkursowéj Zastępcy, któremu jednocześnie Adw. Dr Biesiadecki podstawia się, tem pewniéj zgłosili, albowiem w przeciwnym razie od nateraz istniejącego i przyrość mogącego majątku, jak dalece takowy przez wierzycieli w czasie przepisanym zgłaszających się wyczerpanym zostanie, odsądzeni zostaliby, nie zważając na prawo własności, zastawu lub kompensacyi na jakie bądź rzeczy massy przysłużające, w razie ostatnim nawet do uiszczenia wzajemnego długu do massy przynagleni byliby.

Do zatwierdzenia tymczasowego zastępcy masy adwokata Dra Blizfeld, albo do wyboru innego, jako też do wyboru wydziału kredytowego i oznaczenia sposobu administracyi majątku, ustanawia się termin na *dzień 15 kwietnia 1859 r. o godzinie 9téj z rana*, w którym wszyscy wierzyciele w tutejszym ck. Sądzie stawić się mają.

Kraków dnia 22 listopada 1858 r.

Inseraty.

OBWIESZCZENIE.

Gdy Rachunki z obrotu drugiéj czynności przez ck. Dyrekcyę Dochodów loteryjnych na cele dobroczynne z uwolnieniem od taks urządzonéj Wielkiéj Loteryi złotéj z najwyższego rozkazu J. C, K. Apstolskiéj Mości dozwolonéj, a któréj ciągnienie na dniu 20 Września 1856 odbyło się, ukończone i zamknięte zostały. — C. k. Dyrekcya Dochodów loteryjnych spowodowaną jest te nader zbawienne skutki dobroczynnego przedsięwzięcia podać do publicznéj wiadomości. Z téj wielkiéj Złotéj Loteryi dochód wynosił 359,778 złr. 36 kr. mk.

Z tego czystego dochodu użyto, a mianowicie sumę **80,733** złr. **20** kr. mk. na odnowienie i wykończenie szpitala wojskowego w Karlsbadzie, która to suma na ten cel dobroczynny zupełnie wystarczyła, resztę zatem pozostałą to jest **279,045** złr. **16** kr. mk.. w skutek najwyższego polecenia J. C. K. Apostolskiéj Mości, obrócono na budowę drugiego szpitala dla załogi wojskowéj w Wiedniu.

Ponieważ zatem żywy udział, gotowość przyczynienia się publiczności do tak dobroczynnego celu przez J. C. K. Apost. Mość zamierzonego, ze wszech miar jak najpomyślniejszy skutek osiągnąć zdołały, C. K. Dyrekcya Dochodów loteryjnych czuje się obowiązaną, za podjęcie współuczestnictwa w doprowadzeniu do skutku podjętego przedsięwzięcia wyrazić publiczne swe podziękowanie.

Wkrótkim czasie zostanie także ogłoszony publicznie rezultat nader korzystny w celach dobroczynnych z trzeciéj loteryi; z któréj przychód użytym na wybudowanie domu obłąkanych w Siedmiogrodzie a w przypadku gdyby się po potrąceniu kosztów nadwyżka okazała, ta użytą będzie na wybudowanie domu obłąkanych w Węgrzech.

Obecnie z rozkazu J. C. K. Apost. Mości otwartą została czwarta loterya na cele publiczne urządzona, z któréj czysty dochód przeznaczony jest w jednéj połowie na budowę Szpitala w Agramie, a druga połowa na wychowanie ubogich sierot pozostałych po c. k. oficerach, urzędnikach i innych.

Cel przedsięwzięcia tego ku dobru ogólnemu szlachetnie przyczyniający się, nastręczający zarazem sposobność korzystania przez podzielenie pomiędzy **6698** trafnych summy **60,000** sztuk dukatów w złocie, każe się C. K. Dyrekcyi dochodów loteryjnych w zupełnem zaufaniu jak największego plonu w tym udziale spodziewać, przeto do téj loteryi złotéj któréj nie odwołalnie ciągnienie już w bardzo krótkim czasie to jest 16 grudnia 1858 r. nastąpi zaprasza.

z C. K. Dyrekcyi Loteryjnéj.

Wiedeń 1go Listopada 1858 r.

Józef Kawaler *Spann* mp. C. k. Radzca Nadworny i Dyrektor Loteryi
(1000-2-3) *Fryderyk Schrank* C. k. Radzca Rządowy i Adjunkt Dyrekcyi Loteryjnéj.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	329''' 61	— 5'0	90	wschodni słaby	pochmurno		—13'8	— 5'0
	10	328 82	— 6 3	100	„ „	pogoda	mgła przy poziomie		
27	6	337 37	— 7 6	100	„ „	„	mgła przy poziomie		

W Drukarni „CZASU.“

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*